

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 23 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 23
 REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
 TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14. | REKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Exposé p. wojewody łódzkiego.

Zła sytuacja gospodarcza Łodzi. — Spodziewany napływ zagranicznych kredytów. — Łódź by'a Kopciuszką a nie siostrą Warszawy. — Konieczność wybudowania gmachów rządowych. — Kanalizacja rozpocznie się na wiosnę. — Zmiana taktyki podatkowej. — Jak się zapatruje p. wojewoda na 8-godzinny dzień pracy.

Specjalne sprawozdanie „Republiki“ z wczorajszej konferencji prasowej u p. Darowskiego.

W dniu wczorajszym nowy wojewoda łódzki, p. Ludwik Darowski, b. premier, b. minister pracy i b. poseł polski w Moskwie przyjął w sali konferencyjnej województwa przedstawicieli prasy łódzkiej i wygłosił przed nimi exposé, dotyczące jego poglądów na sytuację w Łodzi, planów i zamierzeń.

P. wojewoda Darowski uczynił bardzo dodatnie wrażenie na zebranych. Jako człowiek energiczny, prostolinijny i nadzwyczaj szybko się orientujący. Exposé jego, które podajemy poniżej w oszereżonym referacie, odznacza się realnością ujęcia, rzeczowością i bezpośredniością. Nie bawi się on w żadne ogólniki i frazesy, ale przystępuje wprost do rzeczy „po łódzku“. Znac wielkie wyrobienie polityczne, gospodarcze i szerokość horyzontów. Wydaje nam się, iż lepiej jest, jeśli wojewoda łódzki mianowany jest z ministerjalnego fotelu, niż bywało odwrotnie, że z województwa drapał się ktoś na ministra. Sądząc z wrażenia ogólnego i ze słów p. Darowskiego chce on i będzie obecnie „ministrem Łodzi“. Jest to bardzo, bardzo wdzięczna dziedzina i zadanie, a kto je spełnić potrafi, będzie mógł powiedzieć, iż w historii społeczeństwa Polski zapisał sobie dobrą kartkę.

Artystyczny kierownik „Republiki“ — malarz St. Dobrzyński, który podczas wczorajszej konferencji kreślił sobie na boku sylwetki p. wojewody, powiedział, iż ten człowiek ma wiele charakteru i siły w twarzy i ruchach. Tworzymy, że i w myślach i w czynach. Zyczymy nowemu panu wojewodzie powodzenia w jego szerokiej ramionach i pewni jesteśmy, iż dopomoże mu w ich urzeczywistnieniu całe społeczeństwo łódzkie.

C. O.

Mowa p. Darowskiego.

Podstawą współczesnego demokratycznego państwa — mówił p. wojewoda Darowski — jest parlamentaryzm i prasa i zachodzi jeszcze poważna kwestja, który z dwu tych filarów jest bardziej potężny i wpływowy. Na wstępie mego urzędowania na stanowisku wojewody zwracam się tedy do panów, jako przedstawicieli prasy, celem roztoczenia przed nimi obrazu moich poglądów i zamierzeń.

Na wstępie mego niedługiego w Łodzi pobytu spotkałem się z powszechną opinią, iż w Łodzi jest źle, bardzo źle. Jest to już nie jednostronne mniemanie fabrykantów, ale fakt obiektywny. Brak obrotu i kredytu łączy wprost w oczy, a niewiedomo jeszcze, czy dosięgnęliśmy już punktu kulminacyjnego.

Jeśli mowa o przemyśle, który jest osi, dokoła której obraca się życie Łodzi, to muszę jednak zastrzec się przeciwko generalizowaniu złej sytuacji.



Wojewoda Darowski.

Przemysł wełniany. stoi bardzo źle w Łodzi.

Najgorzej przedstawia się położenie przemysłu wełnianego i półwełnianego. W założeniu swym był on przystosowany do olbrzymiego rynku rosyjskiego, obecnie zaś zapotrzebowanie wewnętrzne Polski jest bardzo małe. Zdaje się, iż stoimy pod tym względem na ostatnim miejscu w Europie.

Wielki przemysł bawełniany stoi nieco lepiej.

Co się tyczy przemysłu bawełnianego, szczególnie wielkiego, to położenie jego, wedle posiadanych przez województwo danych nie jest najgorsze, a w każdym razie sytuacji jego nie można nazwać krytyczną. Uruchomienie większych fabryk wynosi w tygodniu:

Widzewska Manuf.	— 6 dni — 2 zm.
Poznański	— 6 dni
Rosenblatt	— 6 dni — 2 zm.
Ramisch	— 6 dni — 2 zm.
Szajbler i Grohman	— 3—4 dni
Biederman	— 4 dni
Oser	— 6 dni
Hebler	— 6 dni
Widzewska Niciarnia	— 6 dni
Campe i Albrecht	— 6 dni
Geyer	— 6 dni
Schlesserowska Man.	— 6 dni — 2 zm.

Cały ten przemysł cierpi wprawdzie na niedomagania ogólne, w rezultacie jednak przepycha się jakoś poprzez zły koniunktury.

Sredni przemysł

Jeśli ogólne warunki kredytowe są złe, to odbija się to w pierwszym rzędzie na średnim przemyśle włókienniczym, ześrodkowanym w Krajowym związku przemysłu włókienniczego.

Przez 6 dni w tygodniu uruchomionych jest tylko 11 fabryk, zrzeszonych w tym związku. 5 dni pracuje 21 fabryk. Cztery dni czynne są 64 fabryk, zatrudniające 200 robotników. Trzy dni pracuje 132 fabryki (7340 robot.). Dwa dni pozostaje w ruchu 38 fabryk (2116 robot.). Nieczynnych jest 42 fabryki, które dawniej liczyły 3095 robotników.

Jak pomóc Łodzi? Napłyną tu wkrótce kredyty.

Nie ulega wątpliwości, iż w ciężkiej sytuacji należy się Łodzi szybka i wydajna pomoc ze strony państwa. Muszą to być z jednej strony środki pomocy do rażne, z drugiej zaś zasadnicze, które poruszane były na ostatniej konferencji gospodarczej u premiera. W pierwszym rzędzie chodzi tu o potaniecie kredytu, który obecnie jest fantastycznie drogi. Dawniej mieliśmy poważne dyskonto w kraju i jeszcze poważniejszy redyskonto zagranicą, w Paryżu, Berlinie i Londynie za pośrednictwem banków rosyjskich. Obecnie stosunki kredytowe z pewnością polepszą się, gdyż mamy nadzieję, iż po otrzymaniu przez państwo amerykańskiej pożyczki 50 milionów dolarów, napłyną także do kraju kapitały prywatne. Tak było w Niemczech, gdzie po otrzymaniu przez państwo 800 milionów mk. złotych w St. Zł., napłynęła stamtąd podwójna jeszcze suma wprost do gospodarstw prywatnych niemieckich. Polskie obecne 50 milionów inwestowane będą w kraju, a część ich przez banki wpłynie również do naszej produkcji, nawet i włókienniczej.

Poza kwestją kredytu nasuwa się sprawa taryf kolejowych i celnych. Polityka kolejowa wogóle musi iść na rękę produkcji. Co do taryf celnych, to muszą one być zreformowane w ten sposób, aby nie utrudniały rozwoju rodzimego przemysłu. Tak np.: dowiedziałem się już w Łodzi, iż wskutek błędów taryfowych tkalnie łódzkie muszą użytkować przedzie zagraniczną, przeważnie czeska, gdyż przędza krajowa jest droższa i przedzalnę nasze powoli zawieszają pracę.

Opieka nad Łodzią jest rzeczą nieodzowną.

Powyższe kwestje zasadnicze wymagają stałego nadzoru i opieki. Nie przeczę, iż Łódź pod tym względem nie była w szczęśliwym położeniu. Łódź często nie znajdowała zrozumienia w Warszawie, u rządu, jak zresztą, wśród całego społeczeństwa polskiego. Stolica pracy polskiej, odległa zaledwo o trzy godziny jazdy koleją od Warszawy nie była należycie oceniana i pilnowana. Być może, iż stało się to wskutek słabego zespolenia miejscowego czynnika posiadania z ogółem polskim, ale rzeczy na należy szybko rozproszyć dla dobra kraju i Łodzi. Produkcja łódzka nie

tylko nie może być ograniczona, ale odwrotnie, musi być rozwijana i otaczana staranną opieką. Łódź jest jednym z poważniejszych źródeł podatkowych, a pozatym zatrudnia jedną z największych w kraju grup robotniczych (110,000 ludzi).

Na moim nowym stanowisku wojewody łódzkiego pragnę pośrednikiem pomiędzy Łodzią, a rządem, chce być adwokatem i propagatorem jej interesów w Warszawie.

Łódź bez budowli.

Konferencja z przedstawicielami różnych władz.

Poza przemysłem trzeba zwracać uwagę w pierwszym rzędzie na nasze stosunki budowlane. Dużo się w Polsce mówi o ożywieniu ruchu budowlanego, ale nic się w tej mierze nie robi, prócz zjazdów, mów i referatów. Gdy Niemcy podczas inflacji przebudowały się wspólnie, w Polsce nie zrobiono na tym polu prawie nic. Łódź stoi na ostatnim planie, a wybudowanie po pożarze nowego gmachu Widzewskiej Manufaktury jest wyjątkowym okazem. Pozatym musi dać inicjatywę prywatnej dać przykład rząd i komuna. W Łodzi nie ma ani jednego rządowego budynku. Województwo mięści się w gmachu o bardzo złej marce, sądnie zbudowany w gmachu szkolnym. Ot, zbliża się luty — mamy stałą walutę, płace i plany winny być gotowe i trzeba przystąpić do czynu, do budowania! Z pożyczki amerykańskiej powinno też coś zawędrować do Łodzi!

Konferowałem przed kilku dniami z p. premierem Grabskim w sprawie budowy gmachu województwa i otrzymałem obietnicę, iż dostanie potrzebne fundusze. Po przyjeździe tutaj okazało się, że ani planu nie ma, ani planu. W sprawie placu prowadzę obecnie rokowania z miastem, ale przygotować planów i rozpocząć budowania nie będzie można przed jesienią.

W sprawie gmachu sądu okręgowego konferowałem dziś z p. prezesem Kamińskim. Tu też nie ma jeszcze planu, choć są pieniądze na budowę. W najlepszym razie roboty zaczną się w maju.

Rozmawiałem również z dowódcą O. K. IV, p. generałem Jungiem. Wojsko wość zajmuje w Łodzi 122 prywatne budynki, w tym dość duże objekty fabryczne. Sam czynsz wynosi 2 i pół miliona złotych rocznie. A gdzie remont? Czy nie lepiej pobudować własne gmachy, a zwolnić obecne dla ludności.

Kanalizacja i kolej. Należy przebudować węzeł łódzki.

Województwo interesować się będzie w wysokim stopniu, sprawą budowy w Łodzi kanalizacji i wodociągów. Są to

rzeczy prymitywne, a świadczą o kultu rze miasta lepiej, niż wszelkie muzea i teatry. O kulturze mówią: spopularyzowana wanna, zdrowa woda, nowoczesne urządzenia sanitarne. Kanalizacyjna pożyczka amerykańska była uciążliwa, ale miasto zapewnia, że na własny rachunek z pomocą może banku gospodarstwa krajowego przedsięwzięcie pierwsze roboty. Wykonywać je będzie inż. Skrzywań, człowiek bardzo poważny i znający się na rzeczy.

Przebudować również należy węzeł kolei żelaznej łódzkiej. Są tam pewne trudności natury procesualnej, formalnej sądzę jednak, iż będzie je można łatwo przezwyciężyć.

W każdym razie chcę zabrać się do pracy na terenie łódzkim, sądząc, iż wielką pomocą będzie mi doborowy i uzdolniony zespół urzędników województwa łódzkiego. Odwołuję się i do pomocy łódzkiego społeczeństwa, którego zebra na tu prasa jest przedstawicielką.

RED. GUMKOWSKI WITA NOWEGO WOJEWODĘ.

W imieniu prasy pierwszy zabrał głos prezes syndykatu dziennikarzy p. Gumkowski, redaktor „Kurjera Łódzkiego”.

Powitał on imieniem zebanych p. Darowskiego na nowym wysokim stanowisku i wyraził radość, iż może zapewnić go, że prasa łódzka poprze usilnie wszelkie usiłowania województwa, zmierzające do poprawy bytu naszego miasta i podniesienia jego znaczenia w Polsce.

Sprawy podatkowe poruszał red. Ołtaszewski.

Niezwykle ważne dla naszego stanu obecnego i przyszłego rozwoju Łodzi sprawy podatkowe poruszył p. Nusbbaum - Ołtaszewski, redaktor „Republiki”.

— Społeczeństwo łódzkie — mówił on — ze szczególną siłą zareaguje na zamiary pana wojewody, dotyczące podniesienia roli naszego miasta, traktowanego dotychczas często po macoszemu przez czynniki rządowe. W sytuacji obecnej bardzo ważna jest kwestja podatku, która wisi jak zhora nad całym społeczeństwem, i tak już przyciśniętym klęską kryzysu. Aczkolwiek sprawy podatkowe wyłączone są w specjalną kompetencję izby skarbowej, całe społeczeństwo byłoby bardzo wdzięczne panu wojewodzie, jako najwyższemu tu reprezentantowi władz centralnych, by zechciał on wyłuszczyć swój punkt widzenia i za miary wobec bardzo aktualnej i ważnej kwestji podatków, któremi Łódź jest bardziej obciążona, niż inne miasta Rzeczypospolitej.

— Z tytułu mego stanowiska i uprawnień — odparł p. wojewoda Darowski — będę interesował się bardzo żywo sprawami podatkowymi, gdyż niektóre z nich, jak np.: obroty są bardzo poważnym ciężarem, uniemożliwiającym nam, zresztą, eksport. Będę ingerował u rządu nie tylko w sprawach ustawodawstwa podatkowego, ale również i taktyki nakładania podatków, tak aby zdjąć ciężar płatniczy z tych bark, które często chcą płacić, ale nie mogą. W sprawie płacenia świadczeń podatkowych trzeba brać przedewszystkim pod uwagę zdolności płatnicze oraz warunki, w których się podatnik i całe społeczeństwo znajduje.

Długość dnia pracy uzależniona jest od warunków międzynarodowych.

W sprawie długości dnia pracy interpellował pana wojewodę red. dr. Saphier. P. wojewoda Darowski wyjaśnił, iż zapatruje się na tę sprawę nie pod kątem ani krajowym, ani partyjnym, ani demagogicznym, ale wyłącznie międzynarodowym i gospodarczym. Przemysł górnośląski wprowadził 10-cio godzinny dzień pracy jedynie dlatego, że uczynili to Niemcy. Sprawa 8-io godzinnego dnia musi być uregulowana praktycznie w życiu międzynarodowym i tylko w zależności od tego znajduje się ten punkt socjalnego ustawodawstwa w Polsce. Podobnie dzieje się ze sprawą zmniejszenia prawnego wielkiej ilości świąt w Polsce.

Burza w Sejmie gdańskim.

P. Sahn bagatelizuje umowę z Polską.

Gdańsk, 22 stycznia.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku gdańskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad deklaracją senatu gdańskiego. Pierwszy zabrał głos prezes klubu polskiego dr. Moczyński.

MOWA POS. MOCZYŃSKIEGO.

Mówca stwierdził na wstępie że wybryk w sprawie polskich skrzynek pocztowych dopuścili się urzędnicy senatu przy milczącym współdziałaniu funkcjonariuszy policji. Słowa te wywołały wśród nacjonalistów niemieckich oraz wśród senatu niesłychaną wrzawę.

Senatorowie z prez. Sahmem na czele oraz nacjonalści krzycząc zarzucali mówcy kłamstwo.

W odpowiedzi na to dr. Moczyński stwierdził, że komisariat generalny Rzplitej Polskiej podał dawno senatowi do wiadomości nazwiska osób przychwyconych na gorącym uczynku niszczenia polskich skrzynek pocztowych. Mi-

mo to senat gdański nie poczynił żadnych kroków ze swej strony, by złagodzić sytuację. Przeciwnie, doprowadził do szkodliwego dla Gdańska zaostrzenia konfliktu. Później dopiero, i to nie z własnej inicjatywy, ale na skutek nacisku ze strony komisarza Ligi Narodów, wyraził wobec przedstawiciela Rzplitej Polskiej swoje ubolewanie z tego powodu. Ponadto niemądry wybryk jakiego dopuszczono się w stosunku do polskich skrzynek pocztowych, nie znalazł w deklaracji prez. Sahma ani jednego słowa potępienia.

Następnie dr. Moczyński w obszernym wywodzie uzasadnił prawne stanowisko Polski w tej sprawie operując się na odpowiednich postanowieniach traktatu wersalskiego, konwencji paryskiej i umowy warszawskiej.

ODPOWIEDZ PREZ. SAHMA.

Odpowiadając na wywody poszczególnych mówców, a zwłaszcza na prze-

mówienie posła polskiego dra Moczyńskiego prez. Sahn złożył krótkie oświadczenie w którym m. in. zaznaczył, że w deklaracji swojej, wygłoszonej przed rozpoczęciem obrad nad budżetem senatu, świadomie nie wyraził potępienia dla sprawców incydentu ze skrynkami pocztowymi, ponieważ dotychczas nie stwierdził ażeby czynu tego dopuścili się obywatele gdańscy. W dalszym ciągu prez. Sahn oświadczył, że przeproszenia rządu polskiego dokonał tylko z tego powodu, iż wspomniany incydent zaszedł na terytorjum gdańskim, poczem powiedział:

Umowa warszawska nie może wchodzić w grę w sprawie pocztowej, albowiem orzeczenie wysokiego komisarza, na które Gdańsk się powołuje, jest późniejsze.

Poset Panecki woła: „Podług pana zatem umowa warszawska jest zniesiona”.

Na to prez. Sahn: „Nie, w każdym razie nie przez nas”.

Nowy sukces Sowietów.

Korzystny układ rosyjsko-japoński.

Sowiety są silniejsze na Wschodzie aniżeli był carat.

Pekin, 22 stycznia.

W sprawie układu rosyjsko-japońskiego „United Press” otrzymuje następujące informacje:

Układ nie tylko reguluje kwestje dalekiego wschodu, lecz odnosi się wogóle do stosunków politycznych między obu państwami. Stosunki dyplomatyczne znowu będą podjęte i obie ambasady zostaną obsadzone.

Co się tyczy dawnych długów rosyjskich, to ich uregulowanie zastrzeżone jest późniejszym układem. W każdym razie rząd rosyjski uważa się za zobowiązanego do pewnych spłat, jednak Japonia nie powinna, zdaniem Rosji, otrzymać więcej niż inne państwa, które uznały rząd sowieński.

Dalej zastrzeżono, że oba państwa nie zawrą z trzecim państwem żadnej umowy, która naruszałaby suwerenność Rosji lub Japonji.

PARYŻ ZACHWYCONY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 22 stycznia.

„Petit Journal” uważa, że traktat sojuszno-japoński jest wypadkiem wielkiego znaczenia i zalicza ten nowy sukces Karachana do szeregu ostatnich przejawów jego działalności na dalekim wschodzie.

„Le Journal” stwierdza, iż układ ten stanowi poważną datę w ewolucji Azji. Sowiety są obecnie silniejsze na dale-

kim wschodzie, niż carat był kiedykolwiek.

KORZYSCI ROSJI I JAPONJI.

Agencja Wschodnia.

Waszyngton, 22 stycznia.

W kołach ministerjalnych wojskowych i marynarki, które opowiedziały się już za zawarciem sojuszu z Rosją ze względu na sprawy Dalekiego Wschodu, umowa rosyjsko-japońska oceniana jest jako wzmocnienie stanowiska Rosji, co zaś do Japonji, to państwo to, które dotychczas było zależnym od naty amerykańskiej, obecnie uniezależniło się wobec utrzymania koncesji naftowej na Sachalinie.

Nowy napad dywersyjny na kresach

O godz. 5 po poł. dnia 20 b. m., pod Budażem, w pow. dubieńskim, przeszła przez granicę na stronę polską banda dywersyjna. Bandyci napadli na folwark Świącież, zdążyli uprowadzić 4 konie i podpalić zabudowania, które spłonęły wraz z bydłem. Następnie bandyci skierowali się w stronę granicy.

W niespełna pół godziny po napadzie przybył na miejsce oddział 40-tu policjantów i przysłane wkrótce potem oddziały

piechoty i kawalerji rozpoczęły niezwłoczny pościg. Kawalerja na trop bandytów nie wpadła, natomiast straż graniczna odparła pod wsią Gurdy bandytów, usiłujących przejść granicę. Odrzuceni z powrotem na stronę polską bandyci przebywają w lasach około Nowomaliszek. Istnieje nadzieja, iż banda będzie wyłapaną. Oddziały policyjne i wojskowe pełnią z własnej woli służbę 48-godzinną, z niezwykłą zawziętością tropiąc bandytów.

POŻEGNANIE WOJEWODY GARAPICHA.

Były wojewoda łódzki, a obecnie lwowski dr. Garapich przysłał następujący list:

Pragnieniem moim było osobiście podziękować wszystkim tym, którzy łaskawie raczyli wziąć udział w raucie, wydanym z okazji mego wyjazdu z Łodzi, wielka jednak ilość osób, obecnych na raucie i konieczność jak najszybszego objęcia nowego stanowiska, nie pozwoliły mi spełnić tego życzenia. Wobec tego tą drogą składam wszystkim obecnym na raucie podziękowanie za okazanie mi tyle sympatii i nieklamanej życzliwości.

Zegnam wszystkim jaknajserdeczniej.

(—) Dr. Paweł Garapich,
Wojewoda Lwowski.

POLSKA POLICJA W HELMACH.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie cała policja polska zamiast dotychczasowych maciejówek, otrzyma metalowe helmy. Helmy te zrobione bardzo trwale i efektywnie będą się między sobą nieco różniły w zależności od stopnia oficera wzgl. żołnierza. Projektowane są również pewne zmiany w dotychczasowych oznakach oficerów policji.

DWA WYROKI ŚMIERCI WE LWOWIE

Agencja Wschodnia.

Lwów, 22 stycznia.

Dzisiaj zapadł wyrok, skazujący bandytów Iwana Dyszkanta i Andrzeja Kantora na karę śmierci, dwu zaś pozostałych na karę ciężkiego więzienia.

Obrona porozumiała się z trybunałem co do podania prośby do p. Prezydenta o ulaskawienie. Ulaskawiono jedynie Kantora, wobec czego wyrok w stosunku do Dyszkanta został wykonany o godz. 13.30. Nikt z pośród rodziny nie przybył na miejsce stracenia i dużą przestrzeń obok więzienia przy ul. Kazimierzowskiej zajęły tłumy ciekawych.

ZAKWATEROWANIE WOJSKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 22 stycznia.

Specjalna podkomisja senacka powołana do rozpatrzenia projektu ustawy o zakwaterowaniu wojska podczas pokoju, wczoraj zasadniczo ukończyła swe prace.

POS. KOWALSKI W WIEDNIU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 22 stycznia.

Posel nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzplitej w Wiedniu p. Wierusz Kowalski wręczył dzisiaj przedstawieli wicekrajowej republiki austriackiej Hainischowi swoje listy uwierzytelniające.

UKRAJNCY PRZECIWKO WATYKANOWI.

Agencja Wschodnia.

Lwów, 20 stycznia.

„Gazeta Lwowska” omawiając sprawę niezadowolenia, jakie panuje w stonnych sferach ukraińskich co do obecnej polityki Watykanu stwierdza, że sfery te oświadczenia się za możliwością przyjęcia przez nie obrządku greckiego na wypadek gdyby Watykan nie zezwolił z dotychczasowego stanowiska.

„Poszukuje się zastępstwo lub składu komisowego w Katowicach lub na prowincji G. śl. dla towarów tekstylnych dobrze zaprowadzonej firmy na Górnym Śląsku. Sklep i biura w centrum miasta są do dyspozycji. Tylko pierwszorzędnym przedsiębiorcy z najlepszymi warunkami zechcą złożyć ofertę pod „V 130” do Biura Dzienników Th. Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2. 575

Dr. med.

Józef Imich

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani

Przyjmuje od 12 do 2 i od 4 do 6.

ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 3.

Sznurek jedwabny p. Grabskiego.

Czasy przełomowe, czasy organizacji nowopowstałych państw, wyrzucają na powierzchnię jako „mężów stanu” przede wszystkim dwa typy ludzi. Jednych którzy szukają w sprawowaniu danej godności tylko chwilowych korzyści — poczem, uzyskawszy je wraz z tymi wszystkimi, którzy ich wydzignęli i chwilo-wo otoczyli — spokojnie schodzą. Drugich, którzy mają w swej naturze coś z typu „urodzonego urzędnika” — to znaczy, obok talentów wykonawczych i do-tych systematyczności, dążenie do spokoju życia, no i pewną chętkę władzy którą przy analizie okazuje się raczej skłonnością do zastępowania brakującej go-ności piastowanego stanowiska.

Przytoczyliśmy te dwa typy, „przej-ściowych” mężów stanu, ponieważ psy-chologiczna charakterystyka idzie łatwiej drogą eliminacji — znaczy to w odnie-śniu do premiera Grabskiego, że nie na-leży on ani do jednego ani do drugiego typu. Przyszedł on na swoje stanowisko z pewnym planem, z pewnym celem or-ganizacyjno - państwowym, który w od-niesieniu do swej ojczyzny zrealizować zamierzał. Tego zadania życiowego, któ-remu sobie wytknął, nie odstępował pomimo różnych warunków i zmiennych konjunk-tyw. Trzymał go się ze stałością i wielką dozą uporu, która jest cechą podobnych charakterów — i ta właśnie stałość da-ła mu zwycięstwo nad tamtymi przej-ściowymi typami i jednocześnie wzbudziła ona do niego zaufanie.

Można, postępować dalej drogą „imi-tacji, stwierdzić, że obca mu jest oprócz tego zupełnie ta krzykliwa cecha fał-szywego patriotyzmu, z którą spotykamy się tak często — już nie tylko u mężów stanu, ale u bardzo szerokich rzesz oby-wa-ł — rozumianego jako bezpośrednie odnośnienie korzyści ze swego „przywią-żania” do ojczyzny.

Trzeba powiedzieć, że ludzi pierw-szego i drugiego i trzeciego typu mie-liśmy dość we wszystkich swoich dotych-czasowych rządach, nie wykluczając bar-dzo wysokiemi stanowiskami. I znowu jest to plusem premiera Grabskiego, że nigdy nie posądzał go o należenie do jed-nego z tych trzech typów. Przeciwnie, im dalej się wypadki rozwijają, im orga-nizacja państwa staje się stałszą i trwa-łszą — tembardziej uwydatnia się, że je-śli minister Grabski związał swoją kar-jerę życiową z bardzo wysokim i wpły-wowym zresztą stanowiskiem szarżarza skarbu niepodległego państwa polskiego to motywem przewodnim (oprócz oczywi-ście pewnych osobistych, mniejszej wagi) była w nim ta potencjalna energia czy-nu, która domagała się ujęcia, to po-czucie pewnej siły i zdolności, które miało naturalną dążność do realizacji na odpowiednio szerokim polu społecznym. Jednym słowem była to ta „karjera” ener-gi- „urodzonego rzeczywistego męża sta-nu” której zastosowanie w życiu łączy się ściśle z „karjerą” to jest z udoskonal-aniem większych związków społecznych.

Jest rzeczą oczywistą, że wybitną cechą charakterystyczną podobnej orga-nizacji psychicznej i umysłowej musi być pewna jednostronność, pewne zacieśni-enie widnokręgu. Kto bowiem ma ciągle tylko jeden cel przed oczami i do niego najprostszą drogą dąży, ten wielu rzeczy nawet bardzo ważnych po bokach nie widzi, nie spostrzega. Muszą wybić z tego błędy życiowe, nawet nieraz bar-dzo wielkie — i jest zawsze rzeczą pew-nego hazardu w działalności takich ludzi

— czy suma tych błędów nie okaże się większa od sumy, zalet ich planu ich kon-strukcji ekonomicznych, społecznych czy politycznych, od sumy tych dodatnich wartości, które podobni ludzie swoją działalnością wnoszą w życie społeczne. Trzeba jednak odrazu powiedzieć, że błędy te są niemal nie uniknione i że można dążyć tylko do zmniejszenia się-ich sumy, a nie można ich zupełnie wy-kłuczyć z rachunku.

Do tej pory działalność Grabskiego wykazywała rzeczywiście te „błędy ży-cio-owe”. Założywszy sobie, jako cel — sanację walutową i w dalszym planie fi-nansowo - skarbową parł ku niej niepo-wstrzymanie nie tylko z energią, ale także zbytnio przyspieszoną szybkością. Przy tym pośpiechu po drodze albo nego-wał pewne gospodarcze wymagania ży-cia albo postępował wbrew nim, aby tyl-ko znaleźć się jaknajprędzej u swego celu. Na te błędy niejednokrotnie zwraca-liśmy uwagę, zwracali zresztą uwagę wszyscy, a potrzeba była tu matka bar-dzo energicznych upomnień. Ponieważ te upomnienia przez długi czas nie skut-kowały, powstały obawy czy nasz refor-mator walutowy spostrzeże te wymaga-nia i swoje błędy czy nie będzie kroczył dalej po drodze którą obrał bez ogląda-nia się na wszelkie „rzeczy uboczne”.

Ostatnie czasy przyniosły pewne do-wedy, że u premiera Grabskiego nastąpił moment jakby otrzeźwienia spostrzeż-enia własnej jednostronności i koniecz-ności poprawy. Jego wielka filipika o po-trzebach gospodarczej sanacji, o koniecz-ności zagadnienia zbyt ostrego przesile-nia ekonomicznego — świadczy, że skłonny jest on przychylić ucho do pew-nych wołań życia na które do tej pory w swoim zaciętrzewieniu był zupełnie głuchy.

Obecnie jednak zachodzi pytanie dru-gie. — Czy mianowicie jeżeli nawet nasz minister skarbu rozumie pewne wymaga-nia społecznego życia gospodarczego, do których musi się dostosować państwowe życie gospodarcze — gdyż w gruncie rze-czy drugie z pierwszego ciągnie soki od-żywcze i jeżeli daje mu pewne nawet bar-dzo wielkie korzyści, to jeszcze więk-

sze korzyści od niego bierze — czy ten minister, do tej pory tylko specjalista walutowy, zdobędzie się na dostateczną rzeczową orientację w owych wymaga-niach życia gospodarczego, orientację tak bystrą, aby sam to uzgodnienie po-między interesami państwowego, a spo-łecznego życia mógł przeprowadzić?

Trzeba też odrazu powiedzieć, że mi-nister Grabski, aczkolwiek sam już zo-baczył i stwierdził swą dotychczasową jednostronność, to jednak dotychczas się z niej nie otrząsnął. Dowodzi tego choćby stała „podwójna miara” cyfrowa jaką stosuje stale i w swym expose i w swym preliminarzu budżetowym. Stwier-dza przesilenie gospodarcze w stadjum ostrym, któremu nie można tak odrazu końca położyć — ale preliminarz docho-dy z podatków przemysłowych i handlo-wych tak, jakby nasz przemysł i handel znajdował się w pełni rozkwitu. Zalicza do swoich „rezew kasowych” przeszło 200 milionów niewpłaconych podatków, nie ma żadnej pewności, czy one wpłyną w roku bieżącym, a mimo to na rok przyszyły z tych samych gałęzi podatko-wych liczy sobie także same dochody. Stwierdza wzrost drożyzny, powołałby wzrost wydatków personalnych, której zatamowania nie przewiduje — ale nie przewiduje zwiększenia z tego tytułu wydatków. Nie przewiduje deficytów z przedsiębiorstw państwowych, choć wyniosły one w tym roku okrągłe sto milionów, stwierdza niedobory podatko-we formalnie — ale zna, nie uwzględnia, nie zdaje sobie sprawy z przyczyn, które je wywołały i które ze zdwojoną siłą działać będą dalej...

Powiedzmy, iż wolno przypuszczać, że min. Grabski obiecuje sobie usunąć niektóre z przyczyn przesilenia gospo-darczego — mianowicie drożyznę kredy-tu Świadczyłoby istotnie o dalej patrzy-ących w przyszłość jego planach, jeżeli licząc się z możliwością otrzymania kre-dytów amerykańskich, przeznacza on je w całości na kredyty gospodarcze po-średnie i bezpośrednie — ale przepusz-czone przez filtr emisyjny Banku polskie-go, której pozwoli zwiększyć sumę roz-porządzalną o 60 proc. i jednocześnie

zapewnić pewien procent zysku z tej ope-racji dla państwa przy utrzymaniu tej samej stopy procentowej dla krajowych dłużników, jaką państwo będzie płacić amerykańskim swoim wierzycielom.

Jednakże — a tu mamy już „prze-ciw” — p. Grabskiego, nie z niego oso-biście płynące, lecz z poza niego, z zew-nątrz — trudno powiedzieć czy uda mu się w całości przeprowadzić ten program wobec naporu różnych „sfer gospo-darczych” i politycznych, złażonych go-tówki natychmiastowo, wobec których min. Grabski wykazywał do tej pory zbyt wielką — nieodporność. W swej jedno-stronności walutowej był on dotąd w po-lityce „czystej” jakimś bizantyjskim oportunistą, zdolnym do kaptowania so-bie wszystkich stron i stronnictw wszel-kiemi sposobami, dającymi się użyć wo-bec niewybredności klientów.

Obecnie pierwszy zapach świeżych kredytów już obudził tak silne apetyty, że może zachodzić obawa (a sam min. Grabski zdaje się to między wierszami zapowiadać) — iż połowa z nich zostanie mu wyrwana w surowym stanie dolaro-wym i min. Grabski da je sobie wyrwać.

Obawy te wzniesca nie tylko ten napór zewnętrzny — ale także jego dotychcza-sowy system polityczno - gospodarczy, przypominający system jakby jakiegoś szacha perskiego: pozwoli gubernatorowi zarządcy prowincji kraść przez trzy lata, ile wlezie — a po trzech latach wezwą go do stolicy i zaproponować mu: albo sznurek jedwabny na szyję, albo oddanie 90 proc. złupionego dobra na rzecz kasy szacha, czyli skarbu państwa.

Oczywiście w „casus Grabski” nie idzie ani dosłownie o żadnych gubernatorów czy wojewodów, ani o kasę sza-cha. On postępował tak z naszymi wiel-kiemi „sferami” gospodarczymi - prze-mysłowo - rolnymi, handlowymi i banko-wymi, oraz z partjami politycznymi: po-zwalał im najpierw drogą wszelkich kon-cesji, inflacji, dewaluacji, pożyczek, wa-loryzacji itd. łupić całe społeczeństwo — a gdy ci już dość wszystkich złupili, przystąpił z kolei do złupienia ich na rzecz skarbu. Ta metoda wydała mu się prostszą i łatwiejszą — zapomniał tylko że po pierwsze, rekiny i luwiatany mają zęby, a czary fizycznych sznurków je-dwabnych minęły; po drugie zaś, że to lupiestwo nie przeszło bezkarnie i bez śladu — zrujnowało gospodarke całego społeczeństwa i częściowo zubożyło sa-myh łupieżców. Na zrujnowanym zaś organizmie gospodarczym nie można już poraż drugi powtarzać takich, perskich eksperymentów — z ograbieniem komi-sjonowanych łupieżców na rzecz państwa Szach mógł postać złupionego gubernato-ra do drugiej prowincji na nowy po-łów — ale Polska cała jest tylko jedną prowincją...

To jest jednym z większych „prze-ciw” min. Grabskiego — jego prymityw-ne, choć pełne rzekomej chytrności me-tody polityczno - gospodarcze. Słuchając mackkiawelowej rady „bisogna essere volpe e leone” — jest on więcej odważ-nym lwem, niż mądrze - chytrym lisem; przytem lew za dużo kręci, a lis zanadto prosto działa. Szedł on dotąd do skęgo walutowo - sanacyjnego celu jak lew — wielkimi skokami, nie patrząc na boki; tak się nie da iść do celu sanacji gospo-darczej — ani zbyt wielkimi skokami, ani prostolinijnie. Trzeba iść powoli, sy-stematycznie i odbudowywać wszech-stronnie.

Quis.

Konflikt polsko-gdański przenosi się na grunt Ligi Narodów.

Gdańsk, 22 stycznia.

W związku z dzisiejszym doniesie-niem biura Wolffa w sprawie przesłania do sekretariatu ligi narodów raportu ko-misarza ligi senat gdański komunikuje, że rada ligi narodów, w myśl art. 39 kon-wencji paryskiej, zajmie się uprawnieniami Polski do poczty polskiej w Gdańsku dopiero po wydaniu w tej kwestii de-cyzji wysokiego komisarza ligi oraz gdy jedna ze stron złoży protest.

W Genewie, dodaje komunikat, nie zamierzają zmieniać wspomnianego w artykule postępowania.

Wysoki komisarz ligi narodów zako-munikował, że 18 lutego odbędzie się w Genewie posiedzenie komitetu prawni-ków ligi narodów w sprawie polskiej dy-rekcji kolejowej w Gdańsku.

UZNAWIE PRZEZ WYGNANIE.

Gdańsk, 22 stycznia.

Główny sprawca zbesczczenia pol-skich godek na skrzynkach pocztowych polskich, według informacji, pochodzą-

cych z kół policji gdańskiej, wysłany zo-stał do Malborka, żeby jego obecność nie komplikowała sytuacji senatu gdańskie-go.

„D. N. N.” NA PODBÓJ POLSKI.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 22 stycznia.

„Danziger Neueste Nachrichten”, któ-rym odebrano debit na Polskę, mają po-dobno wydać w tych dniach nowe pismo pod tytułem „Danziger Kurier”. Będzie to właściwie wydanie tego samego pisma przeznaczone tylko na Polskę.

ZAKAPTURZONE WOJSKO GDAN-SKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Gdańsk, 22 stycznia.

W związku z wniesionym przez senat gdański do Vołkstaagu projektem ustawy w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej powszechnej służby pracy, odbył się tu szereg zgromadzeń protestacyjnych. W u-chwalonych rezolucjach nazwano projekt senatu zakapturzoną służbą wojskową. Motywy senatu nie wytrzymują krytyki, gdyż w razie powodzi wystarczy policja, straż techniczna i samopomoc społeczna.

U stóp uroczego Chateau d'If.

Wrażenia z wycieczki na południe Francji.

Specjalna służba korespondencyjna „Republiki“.

Marsylja, w styczniu.

W duszy każdego człowieka, najpierw dziecka, drzemie zawsze mniej lub więcej rozwinięty zmysł romantyczny, który zresztą przejawia się bardzo często.

Umiłowanie bajki przez najmłodszych marzenia w stylu Robinzона Kruzoa lub kwadrans poobiednich marzeń w zacisznym gabinecie poważnego pana — to dość popularne przykłady owego zmysłu romantycznego.

przygód Edmunda Dantes, hrabiego Monte Christo? Kto nie przeżywał dreszczów, śledząc losy tego bohatera genialnego Dumasa? A jeżeli wam pokażą rzeczywiste kształty i dekoracje prawdziwe tych cudownych rzeczy, czy nie przeżyjecie godzinny czarownych wizji, wielbiciele romansu?

Wysepka d'If, skaliste więzienie sławnych ludzi, zaludni się. Odżyją w wizji

nie na ścianę. I zbrodniarz, czy jego duch pocnie przyrządzać truciznę, królową trucizn. Człowiek w żelaznej masce, tajemniczy więzień, uderzy stalowym szysakiem o szarą skałę wyspy d'If.

Król elokwencji hrabia Honore de Mirabeau palnie mowę z swojej celi w bojowym stylu, a jego współtowarzysz niedoli, Ludwik Filip Orleański, Egalite zwany, z zainteresowaniem słuchać będzie przemowy pana hrabiego.

Wnętrze zamczyska robi bardzo przygnębiające wrażenie. Po schodach, wyku tych w skałę, wchodzi się na małą platformę, która biegnie wokół dziedzińca. Bezpośrednio z tej platformy prowadzi kurytarzyki do 14 cel więziennych.

Po więzieniach niema już śladu. Napisy historyczne nagryzł zęb czasu, wyparły je napisy zwiedzających. Niektóre z nich uderzają swoją oryginalnością. Np. przed wejściem do jednej z cel znajduje się wyryty napis: Hotel obwiesiów, czyli kantyna popularna.

Dziwaczne, czasami pełne humoru słowa znaleźć można w księdze zwiedzających. „Ten zamek odwiedzał Emile Chenier i jego prawowita małżonka“. „Tu byliśmy: markiz de la Lapiniere i jego dalszy ciąg“. Jeden sceptyk przysięgł na pierze, że widział cień Edmunda Dantes. Na jednej ze stron księgi znajduje się sztych: postać klęcząca w celi księdza Farji. To podobno jakiś don hiszpański w taki sposób oddawał hołd prochom du masowskiego bohatera.

Mój cicerone po tych romantycznych skałach opowiedział mi zabawną, a pono prawdziwą historyjkę, której bohaterem był słynny jego kolega s. p. ojciec Grosson.

Pewnego razu, gdy Aleksander Dumas bawił w Marsylii, zapragnął po raz setny zwiedzić wyspę, którą uczynił sławną.

Incognito udał się do Chateau d'If. Przewodnik okazał się wobec pisarza nie miłośnikiem; nawet pokazał mu otwór, przez który porozumiewali się Dantes i ksiądz Faria.

„Otwór ten — recytował przewodnik — wydułab ksiądz Faria widelcem; tak przynajmniej twierdzi niejaki Aleksander Dumas“.

„Ten pan musi być au courant tych spraw“, pytał Dumas przewodnika.

„Oczywiście“, odparł Grosson — nikt się lepiej na tem nie zna“.

„A czy znacie tego Dumasa?“ — kontynuował dalej powieściopisarz.

„Znam! To nawet jeden z moich lepszych przwiaciół...“

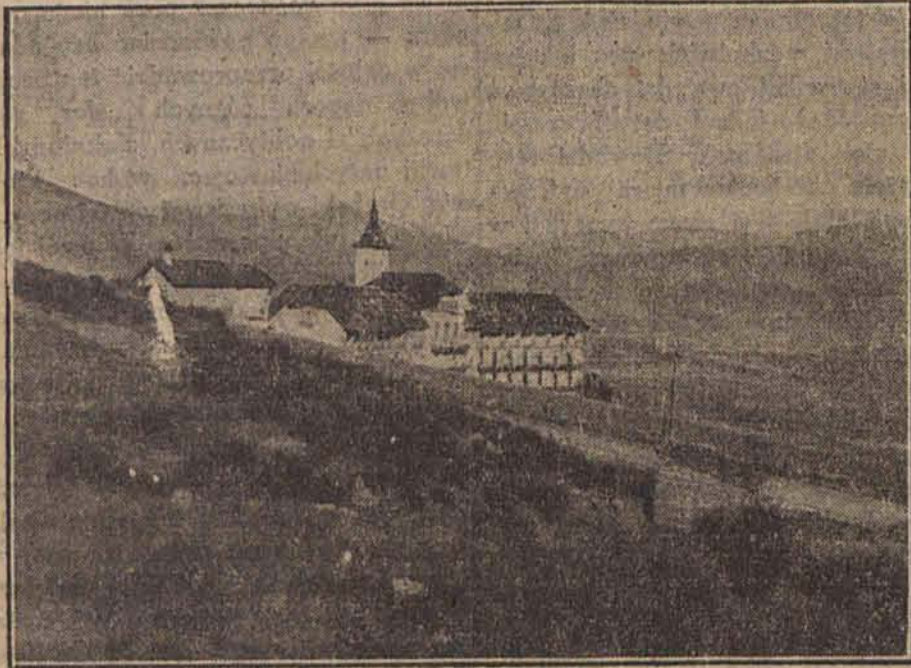


Alfons Aysny, młody poeta francuski, który zasłynął ostatnio swymi wspaniałymi sonetami „Z południa“.

Uśmieł się serdecznie Dumas i wcisnął zdumionemu Grossonowi luidora w łapę.

Ten sam Grosson był kombinatorem nielada. Jeżeli ktoś pragnął być straszonym przez duchy więźniów, to mógł doznać tej przyjemności za 10 sous. Grosson wynajął bowiem pewnego łotrzyka, nazwiskiem Martin, który spełniał funkcję „straszaka“ z zadziwiającym talentem. Proszę sobie wyobrazić przerażenie pięknych pań, gdy ten obwieś rozpoczynał swoją serenadę! Co gorsze, „duch“ po każdym seansie zebrał na papierosy! Drobną profanacją wielkich wzruszeń.

I. Domanowicz.



Krajobraz z francuskiego południa.

Marzeniom tym sprzyjają odpowiednie obrazy filmy i t. p. I powieść i poezja są bodźcem skutecznym, ale bodaj najpotężniej wpływa na fantazję realna rzeczywistość, dotykalne kształty, kolory i linje.

Krótki, zatracający o psychologii wstęp tego listu, posłuży mi w dużej mierze jako uzasadnienie wrażenia, które odniosłem zwiedzając jedną z piękniejszych pamiątek „awanturniczego“ romantyzmu, — Chateau d'If. Któż z nas nie zna

historyczne postacie bohaterów, zaludniła się baszty i cele, odżyją żalostne jęki; odbije się cichym echem po ponurych kurytarzach szept rozmów więziennych. W małych, zakratowanych oknach ukażą się blade twarze więźniów; posągowe tysi Dantes i łagodne księdza Farji.

Błękitne jak lazur nieba i morze oczy księcia Kazimierza, brata Władysława VII, wpatrzony w zamorskie krainy szukać będą dalekiej ojczyzny — Janów Mazowieckich. W pewnej chwili ostry a potworny cień włocha Alberta del Campo pad-

KARL HANS STROBL

Oko.

(dokończenie)

Prywatny ogród dyrektora graniczył z ogrodem zakładu, gdzie spacerowali szaleńcy. Ogrody przedzielone były wysokim płotem, ale Paul i Wencel Woralek, synek portjera, towarzysze zabaw wykryli w płocie dziurę, przez którą można było zobaczyć mężczyzn w szarych płócennych kitlach głośno rozmawiających, śmiejących się i dziko skaczących.

— Jest jakiś nowy — oznajmił Paul, który umie biegać na czworakach tak szybko, jak pies. To jest poeta.

— Co to jest poeta? — spytał Wencel, pochodzący z mieszkania portjera, w którym się jeszcze nie mówiło o poetach.

— To jest taki, co pisze książki i daje je drukować. Ten nowy zawsze czytał u nas swoje książki, zanim je dawał do druku.

Chłopcy wetknęli długie żbźbło trawy przez otwór i poruszyli nim w rozmaite strony, aby szaleńcy dziwili się temu. Nagle żbźbło siłą wyrwano z dłoni dziecka i akurat nawprost oka Paula ukazało się obce oko, tak szalone i wściekłe, że małe szybko uciekło, naśladowane przez swego towarzysza.

Całe dnie spędzał „nowy“ na poszukiwaniach, aż wreszcie znalazł to, czego szukał. Za zabudowaniami zakładu, tam, gdzie zaczynały się pola jarzynowe ujrzał w starym paliku zardzewiałego gwoździ. Wyrwał go ze zmuszałego drzewa; zły uśmiech pojawił się na twarzy szaleńca, wziął gwoździ i zaczął go ostrzyć na kamieniu. Gdy nadszedł dozorca, gwoździ zniknął między materjalem a podszewką kitla, na skrzywione

wściekłością oblicze nasunęła się maska spokoju.

A po chwili, gdy czołgał się w stronę otworu w płocie, zaskrzyptały małe drzwiczki, zawsze zamknięte i w krzakach bzu ukazała się postać niewieścia. Nikogo nie było w pobliżu, żar był nie do zniesienia. Kobieta wyciągnęła ręce: „Fred! Fred! — — — Głos jej drżał, była w nim dziwna skarga podziemnego źródła, które nie ma nadziei wydostania się na światło dzienne. „Fred!“ wyglądała, jakby się chciała rzucić ku niemu; powstrzymywała się całą siłą woli. Czekała na jakiś krzyk, na promień światła. Gdybyż mogła rzucić światło reflektora do jego duszy!

Błagalnym, prawie zębrzącym głosem powtórzyła: „Fred... czy ty mnie nie poznajesz?...“ Fred Szratler, poeta, ulubieniec kobiet, twórca nowych idei, wcale jej nie widział. Patrzył gdzieś w dal i tylko od czasu do czasu kierował wzrok ku otworowi w płocie, do którego w tej chwili była przylepiona ruchoma gałka oczna.

Fred widział teraz tylko tę gałkę, nie go pozatem na całym świecie nie obchodziło; patrzył na nią złośliwie i dotykał ukrytego, zaostrego gwoździ. I pod czas gdy kobieta, kierowana wewnętrznym nakazem zwróciła się w jego stronę, szalenie stanął na czworakach i szybko pobiegł w stronę otworu w płocie. — Kobieta krzyknęła cicho i uciekła.

Wieczorem pani Daisy, jak zwykle całowała małego Paula na dobranoc. Na głę chłopiec chwycił ją gorącymi rączkami za szyję, przyciągnął do siebie i rzekł cichutko:

— Mamo, ja coś wiem! Zgadnij co!

Kobieta z silnie podkrążonymi oczami próbowała zgadnąć co się dziś ważne go zdarzyło: czy czerwona wiewiórka znówu się pokasała w ogrodzie? Czy też może Wencel już umie robić kozioł-

ki? A może okręci już jest gotowy? — Nie, nie, właściwej odpowiedzi nie dała mateczka. I gdy zmęczona rzekła, że nie wie, małe z trjumiem zawołał:

— Mamo, widziałem cię dziś tam w ogrodzie z tym „nowym“, który umie biegać na czworakach...

Zdumiała i odsunęła dziecko od siebie:

— Jak mogłeś mnie tam widzieć? Wszak ja tam wcale nie byłam.

Dziecko upierało się:

— A mimo to byłaś tam... sam cię widziałem... wszak my mamy nasz otwór w płocie, przez który wszystko widziemy. Tyś tam stała, a on tam... a potem odbiegł stamtąd na czworakach...

Kobieta nie mogła dłużej kłamać. Udawała, że sobie przypomina.

— Ach, tak... byłam tam... chciałam mu coś powiedzieć, ale...

— Widzisz, mamo, chciałaś też raz skłamać.

— Nie patrz już nigdy przez ten otwór, Pauli... Poco przyglądać się tym biednym szaleńcom...

Chłopczyk skrzywił się z niezadowoleniem, przyniosła mu więc na uspokojenie nie czekoladkę. Małe uspokoił się i usmiechnął, zaś mama dodała żartobliwie:

— Ale nie mów o tem ojcu... on nie lubi, abym zbliżała się do chorych!... I nigdy nie patrz przez ten otwór! Kto chce widzieć rzeczy, które go nie powinny obchodzić, ten ślepie.

Lekki wiaterek letni igrał między grządkami i chłodził czołko Paula, grzecznego malca, który prowadził słoniu na spacer, i tylko od czasu do czasu spogłądał na swego towarzysza, który stał przy płocie i patrzył przez otwór. Wiatr podnosił gałęzie i uderzał nimi w płot. Wencel korzystał z widoku wszak jemu nie zabroniono patrzeć; nigdy jeszcze nie był tak zadowolony, jak dzisiaj. Może właśnie dlatego, że Paul mu nie przeszkadzał. — Paul przeprowadził słoniu

kilka razy przez ścieżkę, nudził się, tęsknił za otworem w płocie.

— Ach! — rzekł szczęśliwy przyjaciel — oto wreszcie on nadchodzi! Słoń stał już przy trawniku, a płot wabił czemś nieznanym, co nabrało wartości, ponieważ było zakazane.

— Wiesz, mrucał Wencel — co ten tam robi?

— No co, powiedz? — zapytał z ciekawością Paul.

Tańczy! Tańczy na jednej nodze... odwrócił się od płotu uszczęśliwiony przyjacielem.

Ostrożnie podeszedł do otworu Paul, spoglądając wciąż w stronę domu.

— Pozwól, zobaczę — szepnął gorąco.

Wencel odsunął się szybko i małe przysunął oko do samego otworu.

Ale nic nie widział, tylko gęste krzaki i pustą polanę.

— Gdzie on jest? — zdziwił się Paul rozczarowany.

Niespodzianie coś czarnego zamroczyło mu oczy i szalony ból przeszył oko i doszedł do mózgu.

Dziecko dziko krzyknęło i upadło w tył z szeroko rozłożonymi rączkami. Gdy pani Daisy rzuciła się na drobne ciało, było ono całkiem zimne i spokojne; z krwawej jamy prawego oka wystawał lepek zardzewiałego gwoździ.

Z tamtej strony płotu stał „nowy“, drżąc na całym cielem. Trzymało go dwóch dozorców. Był całkiem spokojny, szeptał tylko cicho: „Oko... oko...! Coś, jakiś ciemny wstrętny potwór niknął w nieznaną głębinę, oddzielał się od niego z uśmiechem.

— Co się stało? — zapytał rozejrzany się i nie rozumiał, co znaczą ci ludzie, trzymający go z całych sił.

Do biednego, umęczonego mózgu

(Tłumaczyła D.)

Koniec.

Witos — polski Mussolini.

Nasz sejm o chwiejnej równowadze i przypadkowej większości stwarza co pewien czas sytuacje o nieograniczonych i zupełnie nieoczekiwanych możliwościach. Wczoraj z okazji powrotu trzech posłów ludowych z grupy Bryla do klubu Piasta, w kularach sejmowych zaczęto operować ołówkiem i kluczem par tyjnym, i po skrupulatnych obliczeniach w kołach prawicowych kolportowano „radosną” wieść, że s. p. Piasto - Chjena zdobyła większość w izbie, i że w związku z przesunięciem o trzy głosy stronnictwo t. zw. „narodowe” tj. „Zw. Lud. Nar., Chrz. N., Ch. D., Kat. Lud. i Piast mają obecnie w sumie 222 głosy na 443 (mandat pos. Łuckiewicza nie jest jeszcze obsadzony) czyli ponad połowę ogólnej liczby posłów, co stanowi niezaprzeczoną większość.

Fakt przeprowadzki trzech małych pionków do innego klubu nie powinien i nie może, nawet w naszych stosunkach przewrócić do góry nogami równowagi parlamentarnej, tembardziej, że nie był on reakcją ani odpowiedzią na żadne zdarzenia ani posunięcia natury zasadniczej. A jednak pewne symptomy, które towarzyszyły temu drobnemu szczer gółowi, każą głębiej zastanowić się nad sytuacją.

Przedewszystkiem uderzającym jest zbieg okoliczności, iż w tym samym dniu

gdy owi trzej posłowie powiększyli grono witosowców i wydali napuszoną odezwę, motywującą ich krok, w tym samym dniu piastowski poseł Byrka w przemówieniu na komisji skarbowej zaatakował premiera Grabskiego w tak osty sposób, iż momentalnie rozeszła się po sejmie sensacyjna wieść, że polski ty grys p. Witos wraz z całym swym klubem przechodzi do bezwzględnej opozycji i wypowiada wojnę gabinetowi.

A gdy następnie — również tego samego dnia — prezes Piasta pos. Witos interpelowany przez warszawskiego ko respondententa i sprawozdawcę parlamentarnego „Republiki” — dał szereg za gadowych ale zastanawiających odpowiedzi, nie negując bynajmniej możliwości zajęcia opozycyjnego stanowiska przez jego klub, sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej i zaczęto przebąkiwać o możliwości przesilenia rządowego.

Właśnie wówczas wypłynął m. in. ów rachunek większości centro - prawicowej oraz pobożne ale ciche westchnienia do restytuowania oplakanych rządów piasto - chjeńskich. Oczywiście za den rzasądny polityk nie brał tych rozeń na serjo, bo ani blok „narodowy”, ani gabinet na nim oparty w dzisiejszej sytuacji nie jest zupełnie do pomyslenia.

Zastanawiające natomiast są inne słowa Witosy przy końcu wywiadu, gdy

ex-premjer powiedział naszemu korespondentowi mocno i dobitnie, że chce widzieć jasną drogę w sejmie i w kraju: albo parlamentaryzm, albo dyktaturę; ale pomieszenia dyktatury z parlamentaryzmem nie znieśli! Przez to ostatnie zdanie o pomieszeniu dyktatury z parlamentaryzmem, p. Witos miał oczywiście na myśli obecny rząd p. Grabskiego.

P. Witos lubi mocno, zwięźle i niekiedy brutalnie formułować swe poglądy. Przypominają sobie wszyscy owe sławet ne, jak uderzenie cepem gwałtowne, chamskie niemal powiedzenie „Będzie gorzej”, skierowane do delegacji urzędników, która domagała się poprawy swego bytu. I rzeczywiście p. Witos był w danym wypadku istnym duchem proroczym — stało się jak przepowiedział.

Obecnie p. Witos powiada krótko: parlamentaryzm albo dyktatura! A ponieważ o czystym parlamentaryzmie trudno jest dzisiaj marzyć, bo maszyną państwa jeśli rusza się jako tako, to jedynie dzięki udzielonym p. Grabskiemu pełnomocnictwom, więc z dwóch alternatyw p. Witosy pozostaje... dyktatura!

Jaka?... Czyja?... Oczywiście p. Witosy. O innej niema mowy. Bo wszak nie o dyktaturze proletariatu myślał prezes Piasta. Nie jest ona zresztą u nas popularna, nawet wśród klasy robotniczej.

Również dyktatura przemysłowców, którzy w izbie posiadają reprezentację b. nikłą i których wpływy polityczne równają się drobnej wielkości, nie jest rzeczą realną, chociaż jest ona aktualną i możliwą u naszych sąsiadów — w Niemczech. Zresztą nasze sfery przemysłowe ze względu na swą rywalizację z producentami rolnymi, ze względu na sprzeczne interesy i tarcia tych dwóch odłamów w walce konkurencyjnej na terenie politycznym zmuszone są zajmować stanowisko liberalne, nieraz wysoce demokratyczne. Myśl o dyktaturze jest od nich daleka.

Pozostają więc zamożne włościanstwo, owi witosowcy, którzy w sejmie zasiadają w poważnej ilości i nadają całej izbie swoiste piętno. Ci ludzie, których ideologia przemawiała przez usta pos. Byrki, uważają się za pokrzywdzonych i nieuznanych, nie rozumieją jak wielką rolę odgrywa w nowoczesnym państwie miasto i przemysł; swą ilością w sejmie chcą mierzyć wielkość swych wpływów na rządu Polską. Z tych sfer czerpie p. Witos natchnienie do swej „dyktatury”, na tym silnym i dostatecznie nieoświeconym elemencie chce oprzeć swą twar dą pieść polskiego Mussoliniego.

Jan Urbach.

„Piast” w opozycji do p. Grabskiego.

Inne stronnictwa również ostro atakują politykę skarbową rządu.

Prawica spycha Piłsudskiego do grobu „nieznanego żołnierza”

(Specjalna służba telegraficzna „Republiki”).

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje:

Obradujący wczoraj zarząd Piasta powziął rezolucje solidaryzujące się z wczorajszą mową posła Byrki, z czego w konsekwencji powinno wynikać przejście klubu do bezwzględnej opozycji wobec rządu.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu znajdują się wnioski nagłe w sprawie Gdańska.

Exposé premiera w ogniu krytyki.

Wczoraj w sejmowej komisji budżetowej toczyły się w dalszym ciągu dyskusje nad exposé p. Grabskiego.

Poseł Czetwertyński ostro atakował premiera, jednak nie tak ostro jak poseł Byrka.

P. Wiślicki uskarżał się na zbyt nieobciążenie ludności żydowskiej podatkami.

Po zakończeniu posiedzenia komisja budżetowa odbyła naradę przedstawicieleli wszystkich klubów, będących jednocześnie członkami komisji budżetowej, po jednym z każdego klubu, celem zastosowania się do sposobów prowadzenia prac budżetowych dla możliwie szybkiego uchwalenia budżetu.

Upoważniono delegację w składzie posłów: przewodniczącego komisji posła Zdziechowskiego, wiceprzewodniczącego komisji posła Gruszki oraz posła Diamanda do porozumienia się jutro wraz z prezesem ministrów i ministrem skarbu Grabskim w powyższej sprawie.

W toku dyskusji przemawiali posłowie Kwiatkowski i Łypacewicz. Zabrał również głos premier Grabski i oświadczył, że ze względu na cały szereg praw, podniesionych przez poprzednich

mówców, w toku dyskusji ministerstwo skarbu złoży członkom komisji na piśmie odpowiedź na poruszone sprawy.

Walka o organizację władz wojskowych.

Warszawa, 22 stycznia.

Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej poseł Dąbrowski zakończył narzeszcie swój referat o organizacji najwyższych władz wojskowych. Referent przedstawił następnie plan organizacji

najwyższych władz wojskowych: Rząd wyłania organ specjalny, czuwający nad przygotowaniem obrony narodowej we wszystkich dziedzinach życia. Jest to rada obrony państwa, Organem wykonawczym R. O. P. jest sekretariat generalny względnie cała rada. We wszystkich ministerstwach i organach rządowych istnieją organizacje zaczątkowe, których zadaniem jest objąć odpowiednie dziedziny życia wraz z wybuchu wojny. Komunikują się one z generalnym sekretariatem R. O. P. Ministrowi wojny podlegają z jednej strony szefowie sztabu ge

neralnego, z drugiej generalny inspektor armji, przysły wódz naczelny. Zadaniem tego ostatniego jest we współpracy z szefem sztabu generalnego i R. O. P. przygotowanie operacji wojskowych prowadzonej wojny.

Referent domagał się przyjęcia projektu rządowego.

Kończąc oświadczenie pos. Dąbrowski powiedział:

Zwracam się do panów z prośbą, aby pracowano nad ustawą tak jakby osoba naczelnego wodza była nieznanym żołnierzem.

Na to p. Lieberman z miejsca: — Ależ panowie ustawą tą chcecie wykopać grób dla bardzo znanego w Polsce żołnierza.

Kto nie wykupił jeszcze patentu?

Lustracja przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych rozpoczęła się.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje:

Zgodnie z zarządzeniem ministerstwa skarbu lustracja przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych w związku z upływem terminu wykupu świadectw przemysłowych rozpoczęła została w dn. 20 stycznia.

Lustratorzy rozpoczęli wczoraj obchodzić przedsiębiorstwa, sprawdzać patenty i pociągać do odpowiedzialności winnych niewykupienia świadectw prze

mysłowych względnie wykupienia świadectw niewłaściwych. Termin wykupu świadectw — jak wiadomo — upłynął zgodnie z ustawą w dniu 31 grudnia 1924 r., a termin wykupu świadectw bez kar za zwłokę był sprolongowany do dnia 15 stycznia rb.

Zgodnie z tem kary za zwłokę w wysokości 4 proc. miesięcznie pobierane będą przy wydawaniu świadectw poczynając od 15 stycznia.

ZAMACH NA FLOTE ANGIELSKĄ?

Londyn, 21 stycznia.

Policja londyńska zaarrestowała 5 mężczyzn i jedną kobietę, którzy skradli tajne dokumenty admiralicji angielskiej.

Przy aresztowanych znaleziono plan wysadzenia w powietrze okrętów wojennych.

Pisma angielskie stwierdzają, że aresztowani są irlandczykami, którzy chcieli swoimi zamachami wywołać represje rządu angielskiego wobec irlandczyków. E. S.

SYRENAMI I SALWAMI UCZCZA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 21 stycznia.

Prezydium centralnego komitetu wykonawczego związku socjalistycznych republik sowieckich postanowiło, że w dniu 21 stycznia w godzinie śmierci Lenina, tj. o godz. 18.20 według czasu moskiewskiego, oddziały wojskowe na całym terytorjum związkowym uczczą pamięć Lenina salwami. Jednocześnie zaś we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych w ciągu 3 minut huczeć będą syreny fabryczne.

Narada nad odbudową kresów.

Warszawa, 22 stycznia.

Dnia 22 bm. odbyła się konferencja w prezydium rady ministrów pod przewodnictwem ministra Thugutta przy udziale przedstawicieli klubów poselskich oraz w obecności kierownika ministerstwa robót publicznych Rybczyńskiego i przedstawicieli zainteresowanych ministerstw.

Konferencja dotyczyła omawianych poprzednio w sferach rządowych projektów odbudowy kresów wschodnich. W dyskusji, która się wywiązała po referacie urzędnika dla spraw kresowych p. Zabierzowskiego, posłowie podkreślając przychylnie inicjatywę rządową, wypowiedzieli szereg uwag dotyczących wcielania w życie zamierzeń rządu.

P. minister Thugutt podkreślił chęć rządu szybkiego posunięcia sprawy odbudowy naprzód w granicach możliwości państwowych oraz obiecał uwzględnić szereg słusznych uwag poselskich. P. minister Thugutt na zakończenie zaznaczył, że uważa tego rodzaju wymianę myśli za niezmiernie użyteczną i celową i że na przyszłość korzystać zamierza w poczynaniach rządowych, zmierzających do sanacji stosunków kresowych, z rad i doświadczeń miejscowych posłów.

BEZPŁATNE PREMJE

DLA CZYTELNIKÓW „REPUBLIKI“ I „EXPRESSU“.

Celem użycia choć w pewnym, niewielkim stopniu niedoli szeroki mas społeczeństwa łódzkiego, wydawnictwo „Republiki“ i „Expressu“ przystępuje z dniem dzisiejszym do rozdawania bezpłatnych premji.

Rozdawanie premji odbywać się będzie codziennie, począwszy od dnia dzisiejszego, t. j. piątku 23 stycznia 1925 r. w przeciągu dłuższego czasu.

Każdemu z Czytelników lub Czytelniczek „Republiki“ i „Expressu“ mogą przypaść w udziale wyznaczone premje. Ci, którzy chcą należeć do wybrańców losu, muszą codziennie wycinać kupony, zamieszczone w każdym numerze „Republiki“ i „Expressu“.

Wycięte kupony „Republiki“ i „Expressu“ należy (zamknięte razem w zalepionej kopercie) wrzucać do specjalnej skrzynki, zawieszanej w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej № 49. Na kuponach, ważnych tylko w dniu na nich oznaczonym, Czytelnik wzgl. Czytelniczka wypisuje tylko nazwisko imię i adres.

W niedziele i święta należy składać wyłącznie kupon „Republiki, gdyż „Express“ w te dni nie wychodzi.

O godzinie 7 wieczorem codziennie skrzynka z kuponami będzie opróżniana i w obecności członków redakcji i zaproszonych gości odbędzie się wylosowanie kopert z kartkami, których właściciele obdarowani będą naszymi codziennymi premjami.

Należy tedy wrzucać do skrzynki koperty przed godziną 7 wieczorem. Koperty późniejsze będą unieważniane.

Codziennie w „Republiki“ i „Expressie“ ogłaszane będą wyniki z dnia poprzedniego i odbywać się będzie wręczenie premji.

Na premje składać się będą większe ilości artykułów codziennej potrzeby, jak węgiel, mąka, cukru, papierosów, materiałów na ubranie etc. etc.

Dzisiaj, w piątek, w pierwszym dniu, rozdane będą 3 premje:

- 1) 3 korce węgla,
- 2) 10 kilo mąki pszennej,
- 3) 5 kilo cukru kostkowego.

Wyniki dnia dzisiejszego ogłoszone będą w jutrzejszych numerach „Republiki“ i „Expressu“.

Wszystkie premje rozdawane będą zupełnie bezpłatnie, wobec czego będą dla tych rodzin, które los wybierze, prawdziwym dobrodziejstwem w dzisiejszych czasach bezrobocia i głodu.

Kupon i znajdują Czytelnicy i Czytelniczki w dzisiejszych numerach „Republiki“ i „Expressu“.



Amerykański Haarman.

Gdy ongiś ktoś komu wpakował nóż w serce nazywało się to potworną zbrodnią, dokonaną przez zwyrodniałego przestępcę. Ale równoległe ze „zdobyciami techniki“ i w dziedzinie zbrodni t. zw. ludzkość poczyniła olbrzymie postępy.

Obecnie — jeśli zbrodniarz nie poraża swojej ofiary na kawałki scyzorykiem lub nożyczkami do manicure, jeśli nie wypije jej krwi w filiżankach porcelanowych, jeśli nie zakopie jej członków na pobliskim polu i jeśli nie powtarza swojej „operacji“ co 48 godzin — nie masz zbrodni, lecz zwykłe przestępstwo kryminalne z rubryki „kronika policyjna“.

„Wszystko płynie!“ — powiedział kiedyś pewien filozof grecki, podczas chodzenia na ślepa książkę. Zbrodnia, w któ-

rej normalnie traci życie tylko jedna osoba uważana jest w XX wieku za niewinną sielanek... Technika, pomysłowość, inwencja, rozmach, szybkość, a zwłaszcza wydajność pracy — oto, co się ceni najbardziej w wieku elektryczności, radja i kinematografu.

Ujmując rzecz historycznie, protoplastą duchowym zbrodniarzy w wszelkim stylu XX wieku jest poczciwiec Landru. Ale Landru był spokojnym don-Juanem w porównaniu do Haarmanów, Angersteinów, Dehmków, Ledererów et tutti quanti.

Landru i Haarman — co za porównanie!

Landru to typowy przedstawiciel rasy galijskiej, Haarman — germańskiej.

Landru to dżentelmen, wytworny don-Juan, ubóstwiający swe kochanki i nawzajem przez nie ubóstwiany!

Haarman to okrutny prusak, ssący krew ze swych parogodzinnych kochanek gwoli zadowoleniu, budzącej odrazę, chuci.

Landru to elegant, który w sposób nawkrót poetyczny i malowniczy eksploatował duszycki swych najdroższych na tamten świat i spalał ich ziemskie powłoki w niezwykle estetycznym piecyku...

Haarman krajał swe ofiary nożem, krew ich wypijał, a co smaczniejsze kąski wyzerał.

A cóż dopiero mówić o Angerstein-

ie, który dostawał migreny, jeśli nie zjadł na kolację conajmniej jednej wątróbki ludzkiej lub o Dehmkem, który handlował mięsem ludzkim tak jak koniną, a nawet był kilkakrotnie karany za oszustwo na wadze!...

**

Haarmanizm szerzy się wprost epidemicznie. Kraj, który nie ma swego Haarmana, nie może liczyć na uzyskanie poważniejszej pożyczki zagranicznej...

Z powodzi Haarmanów wyróżnić należy oryginalnością koncepcji Haarmana angielskiego. Dżentelmen ten zaręczał się co miesiąc, a gdy już uważał, że narzeczona jego „dojrzała“, specjalnym tasakiem dzielił ją na kilkakaset części, które dawał kurom na pożarcie. To też jego kokoszki i kogutki sływały na całą Anglię, jako okazy drobiu i na wystawie w Wembley zrobiły furorę.

W prasie amerykańskiej aktualna stała się dyskusja, jaki będzie Haarman amerykański. Wszystkie pisma Stanów Zjednoczonych jednogłośnie wyrażają opinię, że musi on „technicznie“ oślnić babcię Europę.

Jutro wysyłam do „New-York Times“ mój „projekt“ amerykańskiego Haarmana. Czytelnikom „Republiki“ podaję go w „streszczeniu“.

A więc ma to być

Krępy „self made man“, o wylupiających oczach. Zawołany sportowiec. Masfore specjalnych agentów, którzy dostar-

czają mu „towar“. W ciągu jednej doby konsumuje od 50 do 150 młodych, świeżych, lohrze zbudowanych chłopców. Ssie z nich krew przez specjalne platynowe pompki. Ciało ich po przygotowaniu w olbrzymich kołach idą pod mechaniczne noże, które krają je na symetryczne części. Resztki wywożone są na autach ciężarowych do farbyk kiełbasek w Chicago.

Amerykański Haarman pełni swój zawód od 25 lat, przez ten czas był trzy razy ministrem, 4 razy gubernatorem i 5 razy kandydatem na prezydenta.

Jak wykazuje statystyka pożarł on około 75.000 męczyzn i przekupił 20.000 policjantów Jego „maszyny“ zużywały dziennie 1.000 koni parowych. Jego maszyna do „krajania“ otrzymała na wszechświatowej wystawie w San Francisco złoty medal.

Amerykański Haarman był fundatorem 850 przytułków dobroczynnych i 200 bibliotek publicznych; pozatem był honorowym prezesem „Towarzystwa Przyjaciół Ludzkości“ i największym entuzjastą idei zbratania ludów...

×

Tak jest, proszę państwa. W wieku elektryczności, radja i kina ceni się przede wszystkim technikę, pomysłowość, inwencję, rozmach, szybkość, a zwłaszcza wydajność pracy!...

W. LAK.

Wiadomości bieżące.

STYCZEN
23
PIĄTEK

Dziś: Hldefonsa B.
Jutro: Tymoteusza
Wschód słońca o g. 7.25
Zachód o g. 3.59
Wsch. księżycy o g. 9.49 r.
Zachód o g. 10.8 w.
Długość dnia 8.14
Przybyło dnia g. 0.30

Powieść łódzka w 10 ogłoszeniach.

Niedawno czytałem w jednym z dzienników, że ogłoszenia są najlepszym zwierciadłem życia społecznego. Ośmielam się twierdzić, że odbijają one równie dokładnie kolejne losy pojedynczych osób. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę szereg ogłoszeń, wyjętych z dzienników łódzkich.

Oto one w chronologicznym porządku:

24 listopada 1918 roku: „Doświadczony sprzedawca w branży towarów włókienniczych przyjmie odpowiedzialną posadę. Oferty sub Emil Gerieben”.

26 listopada 1918 roku: „Posiadam znaczny kapitał i lokal w pierwszorzędym punkcie miasta. Poszukuję fachowca, mającego stosunki, do wspólnego prowadzenia wielkiego składu towarów bawełnianych. Zgłaszać się do Stefana Listrańskiego, Ciemna 74”.

11 grudnia 1918 roku: „Wydział rejestracyny przy Sądzie Okręgowym zawiadamia, że do rejestru wniesiona została pod Nr. 39743 firma „Bawełpol”. Siedziba firmy w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 72. Współwłaścicielami są Emil Gerieben i Stefan Listrański. Wszystkie zobowiązania i listy podpisują wspólnicy razem”.

27 października 1920 roku: „Wzywam p. Emila Gerieben, aby w przeciągu 4 dni stawił się do sądu polubowego celem załatwienia istniejących między nami sporów. Wrazie odmowy zmuszony będę wystąpić na drogę sądową. Stefan Listrański”.

15 maja 1921 roku: „Niniejszym mam za szczyt zawiadomić, że z dniem dzisiejszym firma „Bawełpol” przeszła na moją wyłączną własność i prowadzona będzie nadal w dotychczasowych, europejskich rozmiarach. Mam nadzieję, że Sz. Panowie Klienci zaszczycą będą moją firmę nadal swymi względami i zaufaniem. Z szacunkiem Emil Gerieben”.

20 czerwca 1921 roku: „Doświadczony kupiec, długoletni współwłaściciel wielkiego składu towarów włókienniczych przyjmie posadę. Może być na godziny. Wymagania skromne. Oferty sub Stefan Listrański do administracji tego pisma”.

17 sierpnia 1924 roku: „Ostrzeżenie. Uważam za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości, że wksel z pierwszym żyrem firmy „Bawełpol” mają fikcyjnych wystawców, a właściciel firmy, p. Emil Gerieben takowych nie honoruje. Aron Fogelsack”.

14 grudnia 1924 roku: „II urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia należnych podatków odbędzie się w dniu 19 grudnia r. b. o 12 rano sprzedaż z publicznej licytacji zajętych ruchomości, należących do: „Bawełpol” (wł. Emil Gerieben), Piotrkowska Nr. 72: 90 sztuk płótna, 170 sztuk kolorowych resztek, kasa żelazna, 3 stoły, 10 krzesel, 2 biurka, maszyna do pisania, kosz do papieru i spluwaczka”.

4 stycznia 1925 roku: „Pierwszorzędny lokal, w centrum miasta, bez mebli

Magistrat obracał pieniędzmi Banku Polskiego, wpłaconymi przez urzędników na poczet akcji. Żądamy wyjaśnień władz nadzorczych.

W swoim czasie pracownicy magistratu nabyli akcje Banku Polskiego, i na ten cel magistrat potrącał im z pensji w ciągu pół roku. Na jednej z konferencji między przedstawicielami magistratu, a przedstawicielami pracowników ci ostatni dopominali się o owe akcje, na co otrzymali odpowiedź, że nie zostały one jeszcze wydane, a to z winy ministerstwa skarbu, względnie Banku Polskiego. Ponieważ pracownicy magistratu zaniepokoił się o los swych akcji, zwrócił się sekretarz związku pracowników instytucji użyteczności publicznej p. Mikołajenko do oddziału łódzkiego Banku Polskiego.

P. M. odpowiedziano, że dotychczas

magistrat nie zwracał się do łódzkiego oddziału Banku Polskiego w tej sprawie i prawdopodobnie będzie zwracał się bezpośrednio do ministerstwa skarbu.

Jednak z dalszej rozmowy okazało się, że winę ponosi tu magistrat, gdyż dopiero na skutek interwencji ministerstwa skarbu, magistrat przed tygodniem dopiero wpłacił część należności za te akcje, aczkolwiek potrącenia z pensji urzędników dokonane były przed pół rokiem.

Sprawa ta wywołała ogólne wzburzenie wśród pracowników magistratu i prawdopodobnie przedstawiciel związku zwróci się w tej sprawie do województwa. b.

Opłaty za prawo jazdy po mieście winny być wnoszone do kasy miejskiej do d. 1 marca

W najbliższych dniach wydział podatkowy magistratu m. Łodzi przystąpi do rozsyłania nakazów opłaty za prawo jazdy po mieście za r. 1925. Opłata powinna być po otrzymaniu nakazu płatniczego wniesiona do kasy miejskiej (Plac Wolności nr. 14) najpóźniej do dnia 1 marca r. b. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku

bieżącym właścicielom dorożek, wozów, wózków itp. środków lokomocji oraz właścicielom rowerów, wydawane będą, po uprzednim wpłaceniu wspomnianej opłaty nowe numery na rok 1925. Numery te wydawać będzie wydział techniczny komisariatu rządu na m. Łódź za okazaniem starych numerów z roku 1924.

Bratnia pomoc słuchaczy szkoły nauk społecznych.

Wczoraj w wyższej szkole nauk społeczno-ekonomicznych odbyło się zebranie słuchaczy w celu zorganizowania biura skryptów akademickich, oraz Bratniej Pomocy, oddział w Łodzi.

Na przewodniczącego zebrania przez aklamację wybrano p. Rzewskiego, a na zastępcę p. Kazimierczaka.

Następnie odbyły się wybory tymczasowej komisji organizacyjnej w skład której weszli pp. Kazimierczak, Rzewski, Borysławski, Waszkiewicz i

Słowiński.

Wyższe kursa rozwijają się nader po myślnie i słuchacze nie opuszczają wykładów.

Dotychczas odbywały się wykłady prof. Kulczyńskiego na temat „Naród, a państwo”, a następnie prof. Jurkowskiego — geografia gospodarcza, dzieje prawa cywilnego — prof. Słomińskiego, etnologia — prof. Poniatowskiego z Warszawy, zarys historycznej książkowości — prof. Wrońskiego. b.

Tajemnica przechodniego domu. 3 miesiące więzienia za znieważenie policjanta.

Feivel Joachim, zam. przy ul. Nowo-miejskiej w styczniu roku ubiegłego czując wokół siebie karnawałową atmosferę i uznając siebie za dość młodego, po stanowił spróbować szczęścia w miłości.

Spotkawszy na ul. Kielma jakąś przy stoją brunetkę wszczął z nią rozmowę na temat okresu miłości, czasu miłości i akcji miłosnej. Po doświadczeniu pewnego porozumienia p. Wandzia P. oświadczyła gotowość spędzenia z p. Joachimem wieczoru, lecz zażądała nieco gotówceki celem przygotowania uczy.

Ponieważ sklepy były już zamknięte Wandzia oświadczyła Joachimowi, że w pobliskiej knajpie sprzedadzą jej pomimo późnej pory wódkę i przekąski.

Joachim dał dziewczynie pieniądze i stanawszy w bramie czekał na znajomą. Niestety cierność Joachima wystona była na nieprzyjemną próbę. Czekając, mija pół godziny, godzina i dwie a o pannie Wandzi ani słychu.

Wreszcie po zamknięciu przez dozorcę bramy Joachim zawiedziony w swych nadziejach wrócił do domu, mrużąc „mam pecha”.

Trzy dni Joachim chodził po ulicy Kielma i szukał swej Wandzi, nie mogąc przeboleć nie tylko straty pieniędzy, lecz i samego towarzystwa pięknej brunetki.

Czwartego wreszcie dnia Joachim spotkał ją w towarzystwie jakiegoś młodego ucznia i był świadkiem dokładnie takiego samego procesu: propozycja ku pna wódki, wejście do tej samej bramy i daremne oczekiwanie powrotu.

Spotkawszy znów po kilku dniach swą Wandzię Joachim wezwał posterunkowego celem wylegitymowania sprytnej dziewczyny, opowiedziawszy mu przedtem swą i nieznanego mężczyzny historię.

Wandzia obrażona wezwaniem posterunkowego uderzyła go w twarz.

Na rozprawie sądowej tłumaczyła się tem, iż za czasów jeszcze okupacji posterunkowy kochał się w niej bez wzajemności i dlatego wniósł teraz przeciw niej oskarżenie, — co się zaś tyczy wyłudzeń pieniędzy od przechodniów to uznaje to za kłamstwo.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał p. Wandzię P. na trzy miesiące więzienia. (p)

Pożądana inowacja. Paczki pocztowe rozsyłane są adresatom.

Wczoraj poraz pierwszy w Łodzi 3 furgony pocztowe rozwoziły adresatom paczki nie obciążone opłatą celną, lub pobraniem.

Wkrótce ilość furgonów zostaje podwojona i rozsyłane będą również paczki za pobraniem, lub należnością celną i nadawcy nie będą potrzebowali zgłaszać się po nie do urzędów pocztowych.

O zwołanie rady kasy chorych.

Na najbliższym posiedzeniu zarządu kasy chorych omawiana będzie sprawa zwołania specjalnego posiedzenia rady kasy, w celu podwyższenia skali ubezpieczenia do 20 zł.

Jak wiadomo, decyzję w tej sprawie jaka zapadła na poprzednim posiedzeniu urzędu ubezpieczeniowego unieważnił ze względów formalnych, wobec czego zostaje zwołane specjalne posiedzenie powtórne. b.

BRAK URZĘDNIKÓW CELNYCH.

Jak wiadomo urząd pocztowy w Łodzi wystarał się o lokal na urząd pocztowo-celny którego brak dawał iść bardzo odczuwać.

Tymczasem jednak otwarcie tego urzędu odwleka się, gdyż władze pocztowe nie chcą korzystać z urzędników łódzkich lecz mają zamiar przysłać do Łodzi wykwalifikowanych już urzędników. (b)

ZEBRANIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO „PRACA”.

Onegdaj odbyło się w lokalu związku „Praca” zebranie delegatów fabrycznych, na którym p. Kazimierczak złożył sprawozdanie z ostatniego posiedzenia zarządu kasy chorych, poczem omawiano sprawę żądań lekarzy i farmaceutów kasowych, oraz nominacji dyrektora kasy.

Po omówieniu spraw wewnętrznej organizacji i wykładów o kooperacji po siedzenie zamknięto. b.

Organizacja opieki zdrowotnej nad dziećmi szkolną. Dnia 20-go b.m. pod przewodnictwem p. ławnika Z. Hajkowskiego odbyło się posiedzenie delegacji wydziału oświaty i kultury.

Rozpatrzone i postanowiono przesłać magistratowi do zaakceptowania regulaminy dla kierowników miejskich szkół wieczornych, uzupełniających kursów dla dorosłych, dla instruktorów oraz dla kierownika miejskiego szkolnictwa wieczornego.

Poza tem delegacja wydziału oświaty i kultury, uznając konieczność współpracy higienistek szkolnych z lekarzami szkolnymi, postanowiła ponownie wystąpić do magistratu z prośbą o zaangażowanie zgłoszonych w swoim czasie higienistek do pomocy 8 lekarzom dzielnicowym. Delegacja opiera się na tem, że dotychczasowa praktyka wykazała, iż praca higienistek na terenie szkolnym jest niezwykle ważna, i że analogiczne instytucje istnieją w państwach zachodniej Europy (Anglia i Niemcy), a szereg miast Rzeczypospolitej Polskiej, z Warszawą na czele, instytucje te wprowadził względnie wprowadza.

Z funduszu bezrobocia, Centralny zarząd funduszu bezrobocia zatwierdził w zarządzie łódzkiego funduszu z ramienia przemysłowców p. Rudolfa Lange na miejsce ustępującego p. Gejera.

Przewodniczącym komisji odwoławczej ministerstwo wybrało adw. Duszyńskiego. (b)

Kupon I. 23 stycznia 1925 r.
BEZPŁATNE PREMJE „REPUBLIKI” I „EXPRESSU”

Nazwisko i imię _____
Adres _____

Wyciąć i wrzucić w zamkniętej kopercie wraz z kuponem dzisiejszego „Expressu” do skrytki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

Teatr „Scala”

Dziś o g. 8.30 w.
Jutro o g. 3.30 pop.
i 8.30 wiecz.

gra w żywym słowie
wszechświatowej sławy dramat
H. SEKLERA pod tytułem

JISKOR

reżyserowany przez znanego
dramaturga
Marka Arnszteina

Dyrekcja koncertów: Alfred Strach. Tel. 13-85

SALA FILHARMONJI.

DZIŚ o godz. 8.30 wiecz. **GRA**
EUGENJUSZ
YSAYE

Bilety w kasie Filharmonji.

Zarząd Kursów Gimnazjalnych Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich urzędza w lokalu Kursów (Zawadzka 9, front I piętro)

ODCZYT we wtorek, 27 stycznia r.b. o godzinie 9-ej wieczorem

który wygłosi p. **Władysław Gacki** prof. kursów p. t. „**CHŁOPI**“ Reymonta.

Bilety do nabycia w kancelarii kursów codziennie od 6-ej do 9 wieczorem. 594-3

Komisja Likwidacyjna
Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Wstążek
S. Czamański w Łodzi

zawiadamia, że w dniu 15-go lutego 1925 roku o godzinie 4 po południu przy ul. Przejazd 12 w mieszkaniu 4 w Łodzi, odbędzie się Ogólne Zebranie Akcjonariuszów Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie i zatwierdzenie protokołu poprzedniego Ogólnego Zebrania,
- 2) Szczegółowe sprawozdanie z działalności dotychczasowej Komisji Likwidacyjnej,
- 3) Wybory nowej Komisji Likwidacyjnej,
- 4) Rozpatrzenie wniosku o umorzenie części akcji.

4) Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia w powyższym terminie przewidzianym statutem Towarzystwa ilości akcjonariuszy, w tymże dniu i lokalu, o godz. 5 po południu odbędzie się Ogólne Zebranie w drugim-prawomocne niezależnie od ilości reprezentowanych akcji.

W pracowni art. malarza
Maurycyego Trębacza
urządzone zostały komplety rysunków i malarstwa.

Zapisy codziennie przyjmuje od 4-7 p.p.
Piotrkowska 71, III piętro.

Tanio do sprzedania
modny
Kredens

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Odciski, brodawki i skórę zgrubiałą na podszewkach bezpowrotnie bez bólu usuwa

„KLAWIOL”
Chemiczno-farmaceutyczny. Laboratorium „Ap. Kowalski” w Warszawie, ul. Miodowa 5

Zawiadomienie.

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. klientów, iż w tych dniach zostały otwarte

sklepy sprzedaży wędlin
koszernych wszelkiego gatunku przy ul.

- 1) Piotrkowskiej 54.
- 2) Południowej 9.
- 3) Kilińskiego 60.

Dzięki hygienicznie urządzonej fabryce, która prowadzona jest przez fachowców oraz pod ścisłym dozorem rabinatu jesteśmy w stanie uwzględnić wszelkie wymagania Sz. klientów.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. klientów pozostajemy z szacunkiem

Zjednoczeni Rzeźnicy Żydowscy
Sp. z ogr. odp.

UWAGA: 3 razy dziennie świeże wędliny wszelkiego gatunku! Hurtownikom udzielamy rabatu. Prosimy się przekonać o jakości wyrobów! Wygodne urządzenia do spożycia na miejscu!

Działające na podstawie Reskr. Urzędu Wojew. w Łodzi za L. Ad. 8194-I

Biurowisko tłumaczeń i przepisowań na maszynie „LEX”

pod kierownictwem kand. praw **H. BEHRMANA**
Łódź, Piotrkowska 26, prawa ofic. I wejście.

Redaguje podania, odwołania, rekursy, zażalenia, memorjały i t. p. do władz skarbowych, administracyjnych, sądowych, wojskowych i komunalnych jakoteż akty i umowy oraz układa ogłoszenia i reklamy.

Tłumaczy z języków: polskiego, francuskiego, niemieckiego, angielskiego, rosyjskiego, i włoskiego oraz prowadzi **korespondencję handlową i prywatną** w tych językach, przepisuje na maszynach wszelkiego rodzaju dokumenty. Wypełnia zeznania podatkowe i redaguje wyjaśnienia w sprawach wymiaru podatków.

Sporządza bilanse i wykonywa nadzór nad księgowością.

Kursy Handlowe
J. Mantinbanda w Łodzi
Przejazd 12.

Od dnia dzisiejszego Kancelaria kursów przyjmuje w godzinach biurowych od 10-1 i od 4-8 w. zapisy kandydatek i kandydatów na **nowe półroczce.**

Wykłady rozpoczną się we wtorek 3 lutego r.b. o godz. 7 w. 224-3

Kierownik kursów **J. Mantinband.**

Lokal

z kompletnym urządzeniem w centrum miasta

do oddania

natychniast. Oferty sub. „Sil”. 587

ZECERZY

potrzebni na stałą kondycję do większych Zakładów Graficznych. Zgłoszenia pisemne pod „D.D.” do administracji niniejszego pisma. 589-2

Sypialnie jaworowe
kaukaski orzech, polerowane

kredens

na dogodnych warunkach do nabycia. Piotrkowska 44 I p. oficyna. 582

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek 44.

PROGRAM № 3.
Od 19-go stycznia 1925 r.
DLA DOROSŁYCH

Pierwszy raz w Łodzi

Dante Alighieri

Wielki człowiek w życiu nowej epoki. Widzcie dziejowe w 10-ciu aktach. Wytwórni „Sindicato Films Storiche” we Florencji.

Początek o g. 6 i 8.30 wiecz.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY:
1-szy Złot Narodowy Harcerzy w WARSZAWIE.

NAD PROGRAM: **???**

Początek o g. 3 i 4.30 po poł.
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Lecznica Zębów
Lekarza-dentysty **H. PRUSS'A**
145 Piotrkowska 145

Plombowanie i wprawianie zębów

OPLATA NISKA — PODŁUG TAKSY.
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med. BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 po do 8 w.

Dr. W. Łagunowski
Gdańska 42 (Długa)
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12-2 i od 5-8.

Dr. me. S. Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 4 do 8 popoł.
Sienkiewicza 34

Lekarz-dentysta B. MARKUS-NUSBAUMOWA
Piotrkowska 51
Przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10-2 i 4-7

Dr. H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
6-go Sierpnia 1.
Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i świąta od 11-ej do 1-ej

Dr. Z. Rakowski
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Pomorska 20
Przyjm. od 12-2 5-7
Tel. 27-81

Dr. Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie
Rentgenem i kwarcową lampą. Przyjm. od 10-12 i 5-7.
Nawrot 20 7.
Telefon 28-07.

2 pokoje
z kuchnią

z wygodami w centrum miasta I-sze piętro front, z meblami i całkowitem gospodarkiem urządzeniem natychmiast

do odstąpienia.
Wiadomość w administracji „Republiki” pod „S. L. 25”.
550-2

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż
Kupna i sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne Perla i Pomorski. Piotrkowska 69 w podwórzu

Najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty Rosen. Zgłoszenia W g. 1-2 Piotrkowska 88

Planino dobre poszukiwane do wynajęcia. Będzie mało w użyciu. Oferty pod „S. N.” składać w adm. w Republice. 586

Kupię dom przy ul. Piotrkowskiej lub w okolicach Piotrkowskiej. Oferty sub. „D. 150” do Republiki. 581

Lokale.
pokój umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia od zaraz. Oferty do „Republiki” pod „B. L. 5” 551-3

pokój umeblowany na kilka godzin wieczornych w tygodniu poszukiwany. Oferty do Republiki pod F.F. 21 510-3

poszukuję 2 pokoi lub jeden z przedpokojem na Piotrkowskiej od № 1 do № 40 na ka. celarję. Ofert y „kancelaria” do redakcji Republiki. 518-3

przyjmę dwóch panów (chrześcijan) na mieszkanie z codziennym utrzymaniem. Wiadomość: Lipowa 76 u Ignaczaka 555-3

Nauka i wychow
TENOGRAFJI wyucza listownie szybko. Jakpado kładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 73-10

TENOGRAFJI kurs bezpłatny. Zapisy do 26 stycznia Piotrkowska 116, m. 12 (lewa oficyna, pierwsza siena) 588-2

Maturzystka izrael. poszukuje kondycję do jednego lub do dwójga dziec. Łaskawe oferty do Republiki sub. „Wita”. 576

Hebrajskiego wyucza każdego po jednyczo grupami szybko sumiennie. Oferty „Pedagog”. 577-2

dzielam francuskie i angielskiego. Oferty „Wycieczam szybko, dobrze” do „Republiki”

Posady.
Preblanka energiczna z dobrzymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia sub. „D. 100” do Republiki. 578

gymnastyczna młoda pani (izrael.) poszukuje posady bony do dziecka od lat 2 do 5. Oferty do Republiki pod „Sympatyczna” 584

skromna osoba z dlu gotowiem referencjami poszukuje posady jako gospodyni. Ewentualnie do samotnego. Łaskawe oferty do „Republiki” pod A 150 583

Rozmaito.
ciekawej Przyslił swoją datę urodzenia, pięćdziesiąt groszy i znaczek pocztowy otrzymasz bezpłatnie sekret powodzenia i kalendarz 1925 r. Adres: Mistrz nauk tajemnych, Warszawa Bednarska 17. 541-10

Stenograficznie 24-dajcie bezpłatne go numeru miesięcznika „Stenograf Polski”, Warszawa, Hoza 50. 74-10

Dr. S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.

Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. P. Langbard
Zawadzka 10
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9-12 5-8.

numerata „Republiki” wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama”: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie.

epublika” i „Express Wieczorny” łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7,50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalty). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESLANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc.

drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy o gr. Najmniejsze 507

Za wydawnictwo „Republika” Sp z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki”, Piotrkowska 49.—Flotcznia. Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.